

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 173

Miłość Rumunji do Francji | Czeski głos protestu

Oświadczenie króla Karola I min. Barthou

BUKARESZT (PAT) — Król Karol przyjął przedstawicieli prasy francuskiej. Król oświadczył zbranym co następuje:

Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić raz jeszcze przed przedstawicielami francuskimi przyjaźń, powiem raczej miłość, jaką odczuwam do Francji. Czy panowie widzieli przyjęcie, jakie Bukareszt zgotował min. Barthou. Mogę panów zapewnić, że nie było w tem nic oficjalnego, było to raczej spontaniczne.

Naród mój odczuwa w stosunku do waszego kraju głęboką i tradycyjną przyjaźń, która jest tak mocna, że zapytuje się siebie, czy wzyta przedstawiciela Francji mogła jeszcze bardziej zaciągnąć te więzy, które się opierają szczerze na uczuciu, jak na rozsądku.

CO MÓWI MIN. BARTHO

Minister Spraw Zagranicznych Francji Barthou przyjął wczoraj przedstawicieli prasy, którym oświadczył, iż jest głęboko wzruszony serdecznymi uczuciami przyjaźni Rumunji wobec Francji. Minister powiedział, iż podczas godzinnej rozmowy, jaką za-

szczyli go król Karol, dokonano przeglądu sytuacji międzynarodowej. Barthou podkreślił zupełną zgodność poglądów obu krajów

na zagadnienia polityczne, jaka ujawniła się podczas rozmowy z prezesem Rady Ministrów Tatarscau.

PRAGA (PAT) „Południ List” w ostrym sposobie występuje przeciwko artykule praskiego dziennika „Pravo Lidu”, zniesławiającemu pamięć i p. ministra Pierackiego. Pismo stwierdza, iż nad grobem go dza się najwięksi nieprzyjaciele. Zasadą wszystkich szczerych ludzi jest miłczenie po śmierci człowieka.

Inaczej rozumują autorowie artykułu.

Moralność autorów artykułu porównano do moralności dziennika. Nie mielibyśmy żadnych stosunków ze zmarłym ministrem Spraw Wewnętrznych Polski. Trudno jest jednakże milczeć, gdy czytamy „Pravo Lidu”. Należy wykazać, jak nisko apatia moralności autorów artykułu, któ rzy martwych obrzucają błotem.

Pismo krytykuje cenzurę czeska, która nie reaguje na obelgi rzucone na zmarłego męża stanu sąsiedniego państwa.

Regularna wojna z powstańcami

SOFJA (PAT) — Operacje oddziałów rządowych przeciwko oddziałom komitady macedońskich trwają w dalszym ciągu. Na pomoc oddziałom wojsko-

wym wysłano artylerię górską i samoloty.

Według oświadczeń rządowych, o ile komitady nie podda-

dzą się w czasie przewidzianym, będą uznani jako bandyci, a woj ska rządowe użyją wszelkich środków celem ich zgniecenia.

Skok z 27 piętra

Sekretarka nie mogła przeżyć hańby szefa

LONDYN (PAT). Jak donosi z Nowego Jorku, sekretarka osobista b. bankiera Harrimana 55-letnia Sara Burke popełniła samobójstwo, skacząc na slyn-

ną ulicę 5 Avenue z 27-go piętra drapacza chmur.

Burke pracowała jako sekretarka Harrimana od 20-u lat i nie mogła przeżyć hańby swego

szefa, który 15 czerwca skazany został na kilkuletnie więzienie za nadużycia, popełnione w stosunku do składanych w jego banku depozytów.

Bracia Adamowiczowie czekają na pogodę

by wyruszyć do lotu nad Atlantykem

NOWY JORK (PAT). Korespondent PAT. w Nowym Jorku donosi: bracia Adamowicze nie porzucili bynajmniej swych zamiarów dokonania ponownej próby przelotu z Nowego Jorku przez Ocean Atlantycki do Pol-

ski. Lotnicy polscy czekają tylko na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Bracia Adamowicze odroczyli swój start wskutek wiadomości stacji meteorologicznych,

które donosiły o silnych zaburzeniach atmosfery, uniemożliwiających lot. Jak wiadomo, zwykła trasa przelotu nad oceanem prowadzi właśnie nad Nową Szkocją.

Huragan szaleje

SANTIAGO DE CHILE (PAT) — Straszliwy cyklon wyrządził nieobliczalne szkody materialne na terenie całego kraju, pociągając wiele ofiar w ludziach. Najwięcej ucierpiał miasto Concepcion, gdzie rozszalały huragan pozrywał dachy ze wszystkich większych gmachów, zburzył wiele domów mieszkalnych i zniszczył doszczętnie sieci telefoniczne i telegraficzne, wyrządza-

jąc szkody na przeszło 10 milionów pesetów.

Kilkanaście osób zginęło. Nie mniejsze spustoszenia wyrządził huragan w miastach Calera, Collina, Copiapo, La Serena, Curico, oraz w okolicach stolicy. W akcji ratowniczej wzięły udział wojsko, policja i straż ogniowa całego kraju. Ogółem zniszczonych zostało przeszło 3 tys. domów mieszkalnych.

Na froncie pracy

ZATARG W RESTAURACJACH RUSZA Z MIEJSCA

Dotychczas pertraktacje strajkujących kuchniarzy z właścicielami z kłódków restauracyjnych w celu zlikwidowania obecnego zatargu nie mogły dojść do skutku wobec uchwały Stow. restauratorów podjęcia pertraktacji jedynie po przystąpieniu strajkujących do pracy.

W sprawie tej interwenjowała wczoraj w okręgowego inspektora pracy delegacja zarządu oddziału kuchniarzy związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego. W wyniku inspekcji pracy podjął na krótko w celu skierowania restauratorów do odbycia wspólnej konferencji.

Tymczasem strajk trwa. Ma on przebieg spokojny. W dalszym ciągu pracują w kuchniach oddziałowcy, względnie sami właściciele.

Wiadomość o sprowadzeniu z Poznania 150 kuchniarzy w celu zastąpienia

niemi strajkujących okazała się nieścisła.

STAN ZATRUDNIENIA W WYKANCZALNIACH I W PRZEM. WŁOK. W ŁODZI

Na podstawie danych, uzyskanych w Związku Wykanczalni i Farbiarni okręgu łódzkiego, stan zatrudnienia w firmach, do Związku tego należących, w okresie od 28 maja do 3 czerwca r. b. przedstawiał się następująco: Ogółem w 16 firmach zatrudnionych było 3.505 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje spadek liczby zatrudnionych o 50 osób.

Na podstawie danych, uzyskanych w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, stan uruchomienia w firmach, do Związku tego należących, w okresie od dn. 4 do 9 b. m. przedstawiał się następująco: Ogółem w czynnych 87 fabrykach zatrudnionych było w tym okresie 8.162 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje spadek liczby

zatrudnionych o 629 osób. Spadek ten należy tłumaczyć obecnym okresem przejściowym z powodu zakończonego już sezonu letniego.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH TRWA

Wobec tego, że dwudniowa konferencja w okręgowym inspektoracie pracy nie doprowadziła do porozumienia w sprawie wysokości płac, strajk robotników budowlanych i pokrewnych zawodów trwa w dalszym ciągu.

Na konferencji w inspektoracie pracy robotnicy stwierdzili, że zarobki ich nie wystarczają na najskromniejsze nawet wyżywienie. W niektórych miastach prowincjonalnych zarobki robotników budowlanych są obecnie częściej nawet wyższe od proponowanego przez strajkujących minimum.

Wobec tego, że uprzednio były wdolne na zstąpienie zatargu na pośrednictwem inspektoratu pracy, sytuacja strajkowa w przemyśle budowlanym z natury rzeczy nie może się

Msza za spokój duszy

s. p. min. Pierackiego

W Warszawie o 11 rano w kościele św. Krzyża ks. proboszcz Jan Łożek odprawił mszę za spokój duszy s. p. ministra Spraw Wewnętrznych, generała brygady Bronisława Pierackiego. Na nabożeństwie obecni byli: bracia zmarłego, p. premer Kozłowski, ministrowie: Butkiewicz, Floyar Rajchman, Paciorek, Kłukowski, Nakoniecznikow, Kłukowski, Michałowski, Wasław Jędrzejewicz, dalej prezes N. I. K. dr. Krzemieński. Poza tem obecni byli podsekretarze stanu: Dolanowski, Siedlecki, Lechicki, Korasik, Zonkiewicz, Piasecki, dyrektor kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. dr. Świeżawski i szef gabinetu wojskowego płk. Głowacki.

W nabożeństwie wzięli udział również przedstawiciele wojskowości: wiceminister Spraw Wojskowych gen. Sławoj - Składkowski, inspektorowie armii gen. Rydz - Śmigły, Or-

licz - Dreszer, Ostłowski i Fabrycy dalej generałowie Kwaśniewski i Januszkiwicz, zastępca komendanta miasta mjr. Czurak. Przybyli również min. Schastzel, wicemarszałek senatu Bogucki, dyrektor Biura Sejmu Działosz, komisarz rządu m. st. Warszawy wojewoda Jędrzejewicz, przedstawiciele policji z głównym komendantem płk. Jędrzym - Maleszewskim na czele oraz urzędnicy Min. Spraw Wewn. w gremio. Obecny był również prezydent miasta p. Marjan Zyndram - Kościelakowski.

Premier Kozłowski złożył wczoraj wizytę J. E. ks. Kardynałowi Karkowskiemu, by podziękować mu osobiście za kondolencje i udzielił w pogrzebie, jak również by na jego ręce wyrazić podziękowanie swoje i rządu dla księży biskupów, którzy tak hojnie wzięli udział w żałobie po tragicznym zgonie s. p. min. Pierackiego.

Marynarka wojenna ocaliła pięcioro dzieci

GDYNIA (PAT) — Wczoraj w godzinach popołudniowych jeden z okrętów marynarki wojennej, stojący na redzie portu gdynskiego zauważył łódź stale oddalającą się w głąb zatoki wskutek czego wysłano na pomoc małą motorówkę, która przyholowała łódź do kapitanatu portu.

W łodzi znajdowało się pięcioro dzieci z Oksywia w wieku od lat 6 do 15-tn. Jak się okazało, młodociami sporłowcy wynajęli łódź od rybaka, aby przejechać się po morzu, jednak silny wiatr i fale odepchnęły ich na kilka kilometrów od brzozy i spowodowały

jedynie pomocy marynarki wojennej, został wszyscy uratowani.

Dzieci przybyły do kapitanatu portu mocno zmęczone, zamarznięte i wystraszone, tak, że początkowo trudno było od nich się czegoś dowiedzieć.

Dopiero po pewnym czasie dowiedziano się o całej wyprawie. Motorówką na pilotowa odwozila niefortunnych sportowców na drugą stronę kanału do Oksywia. Łódź została zatrzymana przez kapitanat w oczekiwaniu na przesłanego rybaka, który wbrew wydanym zarządzeniom wynajął łódź małym dzieciom.

Awanturka na ławie-oskarżonych Gorszące sceny w sądzie warszawskim

Sala rozpraw Sądu Okręgowego była wczoraj widownią niezwykłego skandalu, wywołałego przez kobietę lekkich obyczajów, odpowiadającą za ubliżenie i czynne targnięcie się na kilku policjantów.

W okolicach Dworca Głównego była znana jako zakąska ruchu ulicznego, Helena Wiewióra, młoda dziewczyna, odznaczająca się niebywałą awanturnością. Po pijanemu zdolna była do wywołania najbardziej gorszącej brewerji, obypując stekiem rynekowych wyzwick przechodniów, a zwłaszcza funkcjonariuszów policji, których serdecznie nienawidzi.

Gdy się zetknęła z policjantem, ten w pojedynkę nigdy jej nie da rady. Z pobojowiska wychodzi z pobrywanymi naramiennikami, guzikami, podrapany i skopany. Wiewióra wpa da w dzika furję, a wówczas policjant musi wzywać pomocy jeszcze kilku kolegów, bo przecież mundur granatowy nie pozwala mu się bić publicznie z dziewczyną.

Właśnie wczoraj Helena Wiewióra odpowiadała przed sądem za tego rodzaju wyczyny. Miała nawet dwie sprawy karne, na które zarobiła jednego wieczora.

Jedna dotyczyła pobicia policjantów na ulicy, w momencie aresztowania za wywołanie po pijanemu publicznego zgorznięcia. Ta sprawa odbyła się spokojnie, Wiewióra jedynie narzawała się szyderczymi minami i gestami z policjantów. Wo-

bec tego, że oskarżona była już kilkakrotnie karana, sędzia wymierzył jej karę 10 miesięcy więzienia.

To już poniosła awanturkę i podczas następnej sprawy za chowywała się niespokojnie. Według aktu oskarżenia, Helena Wiewióra po zatrzymaniu na ulicy Marszałkowskiej, została sprowadzona do aresztu policyjnego w VIII komisariacie. Ulokowano ją w osobnej celi. Tam dopiero rozpoczęła urzędowanie skandalu. Wdrapała się na okratowane okienko i dalej ciskać kawałkami muru w szyby okien całej kamienicy. Ponieważ było to w nocy, brzęk wybijanych szyb postawił na nogi wszystkich lokatorów. Na dodatek awanturka wrzeszczała na cały głos:

— Hitler, Hitler!
Policjanci nie mogli jej odebrać od krat, do których przyczepiła się z całej siły. Rzuciła się na wszystkie strony, gryzła, kopala, szarpała.

Podczas opowiadania świadków o tem wszystkim, Wiewióra śmiała się beczelnie i co chwila przerywała. Wreszcie gdy sędzia pozwolił jej zadać pytanie, krzyknęła:

— Ja nie mam przyjemności rozmawiać z nimi, bo oni kłami...

Zgromiona przez sędziego, odwróciła się bokiem do policjantów, i robiąc dzwaczne miny, wykrzykiując usta, pokazała świadkom język.

Zauważył to prokurator i zażądał doraźnego ukarania os-

karzonej. Rozpoczęła się burza. Helena Wiewióra, nie rozumiejąc zwrotu „doraźne ukaranie”, krzyknęła:

— Co, grozi mi sąd doraźny? Ja się nie boję, nie rozstrzelają mnie za to. Najwyżej dostanę bezterminowe więzienie. Ja sama proszę o pięć lat więzienia... Prokurator przerywa jej. Wtedy awanturka zwraca się do policjantów i woła:

— Oni są gorsi od Hitlera...

Tego już jest za wiele. Sędzia nakazuje usunąć dziewczynę z sali rozpraw za brutalne zachowanie. Wiewióra wychodzi pod eskortą na korytarz i tam dopiero rozpoczyna „łośno szlorze” czy policjantom. Następuje przerwa w rozprawie i protokolant zapowiada głośno wystawienie nakazu przyjęcia Heleny Wiewióra do więzienia.

— Co ja się boję więzienia? Pan-żeś tyle klusek w życiu nie zjadł, ile razy ja siedziałam...

Po chwilowym uspokojeniu wprowadzają oskarżoną z powrotem na salę. Zaczyna tłumaczyć swoje podniecenie.

— Proszę sądu, ja już rano przewidywałam, że nie wyjdę wolna ze sprawy i posłam z kołankami do baru „Odrodzenie” na Żelaznej, zafundować im i sobie. Wypiliśmy razem dwie butelki wódki...

— O co oskarżona prosi w „ostatnim słowie”? — pyta zniecierpliwiony sędzia.

— Ja co rok wyjeżdżam zagranicę do pensjonatu, a że teraz jestem „mortuowa” i nie stać mnie na to, proszę o dłuższy wypoczynek w „Serbji”. — wygłasza drwiące przemówienie Wiewióra.

Sąd ją skazał łącznie na dwa lata więzienia, z czego zdawała się być bardzo uradowana...

Odpowiedzi Redakcji

Niecierpliwym Czytelnik w Lwowie: W sprawie premij w najbliższym czasie zamieścimy obszernie ogłoszenia, które wszystko dokładnie wyjaśnią.

P. Jan Burakowski w Warszawie. Nie możemy Panu obiecać, że Pan tak właśnie premję otrzyma. O tem decyduje komisja specjalna. Może właśnie otrzyma Pan wynarzony rower.

P. Roman Szyle w Opolu Lubelskim. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Warszawa, Nowy Świat 35.

Cezary X. w Pruszkowie. Niech się Pan zwróci do Stowarzyszenia Opieki nad niezapłodnioną młodzieżą w Warszawie, Chmielna Nr. 2. Należy zabrać ze sobą książkę bezrobocia, które wydaje Państwo. Urząd Pośrednictwa Pracy. Wyjazd do „obozu pracy” na południe będzie sprawą bardzo trudną. Stowarzyszenie udzieli Panu szczegółowych informacji.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 7
Nr. gazety 175

Dzieje jednego losu

Los ten miał numer 137.215. Od dwóch lat jedną czwartą tego losu posiadał starszy sierżant KOP-u w Łachwie p. P., druga czwartą ksiądz B. w Kępnie w Poznańskim. Pozostała połówka należała do p. G. we Lwowie. Przy obecnej loterii duchowny i wojskowy pozostali wierni swemu numerowi. Natomiast p. G., choć otrzymał od kolektora ten sam numer, zwrócił go zpowrotem. „Numer jest nieszczęśliwy — mówił nic na niego nie wygrałem dotychczas. Podczas lata zrobić przerwę w grze.”

A Los przez wielkie „L” sprawił figla. W tym samym czasie zgłosił się do tej kolektury p. E., rachmistrz urzędu gminnego koło Kostopola. Chciał nabyć numer 137.071. Tak samo i p. S. z Gdyni miała upatrzony numer 137.111. Niestety — jak się wówczas obojgu wydawało — numer ten już był

sprzedane komu innemu. Chcąc nie chcąc, wzięli oboje czwartki, odrzucone przez p. G.

I oto w piątek pada główna wygrana 100.000 zł. na ten numer 137.215. Ksiądz i sierżant zostali nagrodzeni za stałość. Pan rachmistrz i pani z Gdyni również otrzymały nagrodę za nieupieranie się przy swoim. A pan G.? Można sobie wyobrazić. Napewno jeszcze dziś, choć ponieważ, kupił nagle nową połówkę. W pierwszej klasie stracił szansę. Ale ostatecznie może w drugiej klasie wygrać 200.000 zł., a może później i milion.

Charakterystyczne jest, że części tego losu, który takie dziwne przechodził koleje, znajdują się w różnych stronach Polski. Na ten sam szczęśliwy numer wygrały cztery osoby, które się nie znają, nigdy nie widziały i może nigdy nie zobaczą.

Wesoły Kącik

KINO



— Nudzę się. Chodźmy do kina — powiedziała żona.

— Moje dziecko się nudzi! Rozumiesz? — syknęła teściowa.

— Nie lubię kina — bąknął nieśmiało pan Michał. — I sześć ciu złotych szkoda.

— Tyranie! — ryknęła teściowa — żalujesz memu dziecku?

— Nie żałuję, ale nie mam i zresztą bola mnie oczy.

— Moje dziecko! — jęczała teściowa. — Moje biedne dziecko.

I pan Michał musiał się poddać. Z bólem w sercu zapłacił 6 złotych za trzy bilety i weszli do kina.

Popatrzał, popatrzał, posłuchał, jak jakiś aktor monotonicznie i długo gada po angielsku i zasnął.

I śni się panu Michałowi, że dalej patrzy na ekran.

Widzi jak jego rodzona teściowa będzi na koniu i krzyczy coś po angielsku, bo gonią ją bandyci.

— Złapia ją, czy nie złapia? — myśli pan Michał i zaczyna klaskać w dłonie, bo właśnie ją złapali.

Teściowa go spostrzegła i nie ni się ze złości. Wścieka się i wymachuje pięścią:

— Ja cię draniu nauczę. Nie dziś, to jutro!

Ale pan Michał siedzi sobie wygodnie, nic się nie obija i pęka ze śmiechu.

— Guziki mi mamusia zrobił! — powiada. — Film się za godzinę skończy i koniec będzie z mamusią.

... pan Michał rece z radości, że teściowa ma tylko na filmie, a teściowa lata, rzuca się i złość ją rozsądza, że nie może zliczyć z ekranu.

A tymczasem bandyci pakują ją do worka i układają na szynach pociągu. Ale pociąg jak koś nie nadjeżdża. I pan Michał się denerwuje, bo przecież film się niedługo skończy, a po ciągu nie widać. Nareszcie uka zał się w oddali.

— Prędzej, prędzej! — ryczy pan Michał.

Zależy mu żeby zobaczyć koniec, żeby się upewnić. Bo choć teściowa na filmie nie jest gróźna, ale lepiej mieć pewność... Już, już! Pociąg się zbliża! Już!...

I w najciekawszym momencie pan Michał się budzi. Na sali już jasno. Wszyscy wstają. Pan Michał zrywa się również. — Marny film — krzywi się żona.

— Nic nie wart. Wyrzucone pieniądze — wtóruje teściowa.

Tylko pan Michał protestuje.

— Nie można powiedzieć. Ładne było. Sześć złotych warte. Pierwszy raz w życiu ubawiłem się w kinie.

Napoleon Sadek

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dzisiaj podajemy ostatnie zadania 6-ej serii. Przypominamy, że rozwiązania i odpowiedzi należy przesyłać do redakcji napóźniej do 27 czerwca.

Za rozwiązanie zadań 6-ej serii wyznaczaliśmy następujące nagrody:

- I — 20 złotych gotówka.
- II, III i IV — po 10 złotych gotówka.
- V — komplet bielizny męskiej lub damskiej.
- VI — kupon na obuwie.
- VII — kupon na kapelusz.
- VIII i IX — książka.
- X, XI i XII — po 3 pary pończoch.
- XIII i XIV — po 2 bilety do jednego z najlepszych kin stołecznych.

prosimy zatem o dołączenie rozwiązań poniższych ostatnich zadań:

15. UKŁADANKA

- 1) . . . x
- 2) . . . x . . .
- 3) . . . x .
- 4) . . . e
- 5) . . . x . . .
- 6) x
- 7) x
- 8) x
- 9) x
- 10) x
- 11) x

Na miejsce kropek i krzyżyków postaw litery. Słowa 1, 2 i 3 — nazwy naszych łodzi podwodnych, 4 — tylko litera „e”, którą sami wpisaliśmy, 5) nazwa naszego okrętu — szkoły dla podchorążych marynarki, 6) nazwa torpedowca, 7) nazwa okrętu niemieckiego, 8) nazwa torpedowca, 9) i 10) nazwy dwóch kontrtorpedowców (tyle tylko ich mamy), 11) nazwa szkolnego okrętu artyleryjskiego.

Mamy w nazwach powyższych wyliczoną prawie całą naszą ał nadto skromną flotę wojenną. Dla ciekawych podajemy, że brak tylko nazw: torpedowców „Kujawiaka”, „Słazaka”, okrętu szkolnego „Iskry”, hydrograficznego „Mewa”, „Nurka”, „Słowo mira Czerwińskiego”.

Litery na miejscu krzyżyków dadzą nazwę uroczystego dnia.

Wreszcie ostatnie zadanie, bardzo łatwe:

16. SKŁADANKA

Sasankom zabierz dwie litery tylęz modrakom; już masz czł y. Z ulotki trzy wziąć ci wypadnie Złóż to wszystko ładnie a wleci wysoko — nie dojrzy go oko.

Na tem zadaniu kończymy 6-tą serję. Jutro rozpoczniemy 7-mą, przeznaczając znów szereg cennych i pożytecznych nagród.

SPORT

ZWYCIESTWO PIŁKARZY GEDANJI

W ramach wiosennych rozgrywek o puchar Gdańska drużyna polska Gedania pokonała mistrzowski zespół okręgu Gdańsk — Prusy Wschodnie, SC. Preussen w stosunku 6:0. Wynik ten świadczy, że nadto o doskonałej formie polskiej drużyny.

O MISTRZOSTWO POLSKI W PILZIE WODNEJ

Po odbytych dotąd rozgrywkach o mistrzostwo Polski w pilży wodnej na pierwszym miejscu znajduje się Cracovia, na drugim — Makabi, na trzecim — AZS, na czwartym — Legia, na piątym i ostatnim — EKS. Właściciel EKS, nie rozegrał ani jednego meczu, gdyż obydwaj spotkania zakończono jako walory dla przeciwników.

TENISCI FRANCUSCY PRZEGRYWAJĄ

Niemal bezpośrednio, po przegranej meczu o puchar Davisa, Francja rozegrała zawody towarzyskie z Austrią. Zawody zakończyły się zwycięstwem Austrii w stosunku 4:2. Francuzi mają na swe usprawiedliwienie, że wystąpili w osłabionym składzie.

Firanki tkane krzywdą pracowniczą

(B. J.) Krzywda, jakiej świat pracowniczy doznaje w całym szeregu mniejszych lub większych przedsiębiorstwach, nie daje się już dłużej przemilczać.

Stosunki, jakie trwają już od dłuższego czasu w Fabryce Firank, Koronek i Tiuli „Szenkier, Gettlich i Sp. S. A.” (Dzielnia 91) zasługują na specjalne omówienie.

400 LUDZI POD TEROREM DYREKTORA

Personel fabryczny składający się z 400 pracowników oddany jest na łaskę i niełaskę dyrektora i współwłaściciela fabryki p. inż. Zaborowskiego, który czując się panem, wobec panującego w tej branży bezrobocia, traktuje swych pracowników niżej wszelkiej krytyki. Teroryzowani pracownicy w obawie przed utraceniem kawałka gorzkiego chleba: cierpieli dotychczas wszystkie te szykany i dopiero wyjątkowa już krzywda jednego z robotników dobyte fakty na światło dzienne.

W ubiegłym tygodniu usunięty został z fabryki jeden z tkaczy; nie wypłacono mu odszkodowania, nie zastosowano terminu wymówieniowego — wyrzucano i basta.

WYRZUCONY ZA SEN Z PRZEMĘCZENIA

— Co było powodem usunięcia pana — zapytując poszkodowanego.

— Wbrew wyraźnym zakazom inspektora pracy, pan Zaborowski zmusza robotników do nocnej pracy. Rozumie pan chyba, że kiedy człowiekowi przyjdzie śpić nad maszyną kilka godzin, to wreszcie i sen może przyjść niespodziewanie. Tak było z mną. Byłem strasznie zmęczony szeregami nieprzespanych nocy i wreszcie zdarzyło mi się zasnąć nad maszyną. Trzeba było nieszczęścia, że zastał mnie w tym stanie pan Zaborowski. Bez słowa usprawiedliwienia, oświadczył mi: „Został pan wyrzucony”, i bez żadnego odszkodowania natychmiast utracił pracę.

— Czy skutkiem pańskiego snu fabryka narazona została na jakiegolwiek straty?

— Bynajmniej! Sam straciłem na tych kilku minutach snu trochę swego zarobku, bo pracujemy na akord.

— W jaki sposób zamierza pan dochodzić swych pretensyj?

— Skieruję sprawę do Sądu Pracy, a wówczas wyświetli się i inne sprawy, stosowane przez pana dyrektora.

Zasługam informacji u innych pracowników fabryki.

— Jaki jest stosunek dyrekcji do robotników?

KARBOWY CZY DYREKTOR?
— Pan Zaborowski jest wprost karbowym, a nie dyrektorem. Wyrażenia „Ty taki owaki synu”, „dranie”, „Jobuzy” są u niego na porządku dziennym. Strach wprost rozmawiać z tym człowiekiem, kiedy wpada w tak zwany „zły humor”.

— Chorobą naszą fabryki — opowiada inny robotnik — jest zatrudnianie młodocianych. Przyjmuje się z ulicy młodych chłopców, których szkoli się w branży firankarskiej, po to tylko, żeby silnymi tych dzieci rugować sta-

rych i wykwalifikowanych pracowników. Jest to chyba jedna z najbardziej potwornych form wyzysku. Z młodych tych chłopców wyciąga się maksimum wydajności wzmacniając ich zarobki.

ZĄŁOSNA HISTORIA 300 LAMISTRĄJKÓW

Czy panowie są gdzieś zorganizowani?

— O żadnej organizacji nie może być mowy, bo to grozi utratą pracy. Jesienią ubiegłego roku fabryka zapowiedziała obniżkę stawek zarobkowych, na co robotnicy odpowiedzieli strajkiem. Pan Zaborowski nie przejął się tem wcale i sprowadził z Łodzi 300 robotników, którzy objęli pracę. Umieścił ich w fabryce, dawał im tam jeść i swoje zrobił, chociaż wiadomo panu zapewne, że ustawa zabrania

sprowadzać robotników z innych miast skoro na rynku miejscowym panuje bezrobocie.

— Co się wreszcie stało z tymi robotnikami?

— Normalnie, proszę pana. Jak strajk nasz został przełamany, to łodzianie poszli na bruk. Nikt naturalnie nie miał zamiaru występować w imię nie lamistrąjków.

„TABLICA KAR”

Ostatnimi czasy zastosowano w fabryce t. zw. „Tablicę kar”, która nadużywana jest w niesłychany wprost sposób. Nie dość, że tkacz zwrócić musi fabryce równowartość zniszczonego kawałka materiału, wytrąca mu się z poborów najrozmaitsze fikcyjne kary, które jak obliczono, pokrywają fabryce koszty zatrudniania pracowników fabrycznych. Nic dziwnego, że w takich warunkach, akcjonariusze fabryki cieszą się z wypłat niebywalej dywidendy!

Oto garść tylko szczegółów ilu strujących aż nazbyt dobrze stosunki, panujące na terenie fabryki Szenkiera! Niebawem znajdzie się na wokandy Sąd Pracy, a wówczas może pan Zaborowski zrozumie, że robotnik w jego fabryce, to nie niewolnik, to nie biały murzyn, ale człowiek, którego godność nie może być obrażana.

Historja ulicy paryskiej

(Korespondencja własna)

Paryż, w czerwcu

W ostatnich dniach magistrat i kupiectwo paryskie zorganizowało niezwykle ciekawą imprezę, która obok walorów estetycznych, przyczyniła się poważnie do zwiększenia wachu i wzmocnienia obrotów handlowych. Imprezą tą była wystawa zorganizowana przez władze municypalne Paryża przy współdziałaniu organizacji kupieckich p. n. „Rue/oka na aubourg St. Honore”. Był to więc konkurs wystaw, w którym wzięły udział wszystkie sklepy, znajdujące się w tej dzielnicy. Plakaty informujące o tej imprezie artystyczno-gospodarczej znajdowały się na każdym domu. Chodziło o odrodzenie przeszłości w każdym wystawowem. Stara ta, historyczna dzielnica nadawała się szczególnie do tego rodzaju imprezy. Znajdują się tam bowiem sklepy i przedsiębiorstwa o starych, pięknie brzmiących nazwiskach i niepozostawiającej historycznej tradycji. Antykwarie i salony sztuki uzupełniają całość tych przedsiębiorstw.

Przebieg imprezy wyglądał: wystawy antykwarne i sklepów starożytności, w których artystycznie zgrupowano niejako żywą historję ulicy paryskiej. Niemniej estetycznie przedstawiały się wystawy firm krawieckich, reprezentujących wytworną modę paryską. Jedną z firm, istniejącą od roku 1815, wystawiła wspaniałe stare koronki, zastosowane do modnej bielizny i konfekcji. Światowej sławy przedsiębiorstwo branży obuwianej urządziło poprostu ni niaturową wystawę obuwia w jego historycznym rozwoju. Zgromadzone egipskie sandały, rzymskie koturny, oraz obuwie, które w dniach historycznych bitew no sil Franciszek I. Ludwik XV i Lu-

dwik XVI. Niemniej oryginalnie przedstawiały się wystawy sklepów z meblami artystycznymi. Jeden ze sklepów usnął całkowicie szyby w oknach wystawowych, urządzając pokój paniński z r. 1800. W pokoju tym nie brakło ani jednego z klasycznych rekwizytów tej epoki, poczynając od oryginalnej wąskiej kaniapy, aż do rzeźbionych gołębi i baldachimu nad wspaniałym łóżem.

Nie brakuje, oczywiście, staromodnych kołowrotków, zaistniałych w pracowniach bielizny i konfekcji linań, czy bukietów i wachlarzy z przed lat kilkadziesiąt. Jeden z domów konfekcyjnych wpadł na doskonały pomysł prezentując w kilku wystawach orszak weselny na welo-cypedach i tandemach, poczynając od narzeczonej w stłowej toalecie z welonem, a kończąc na jej orszaku. Inna firma, produkująca konfekcję jedwabną, przedstawiła rozwój bodowli jedwabników w Japonii. Kilka perfumeryj umieściło w wystawach swe katalogi i opakowania kosmetyków z okresu ostatnich 100 lat. Fabryka kapeluszy, która legitymuje się jako dostawca Napoleona I, wystawiła historyczne przybrania głowy aż do czapek sportowych i lekkich letnich kapeluszy słomkowych.

Wystawa dawnej tradycji miała szalone powodzenie. Zwiedzały ją szkoły, nauczycielstwo, organizacje społeczne, panie z towarzystwa paryskiego, historycy sztuki, midinetki, krótko mówiąc: cały Paryż. Zwłaszcza w godzinach wieczornych, gdy wystawy jaśniały w blasku wspaniałych reklam, tłumy przepływają-

Śmiertelność wśród dzieci w różnych krajach

Sekretariat Ligi Narodów ogłosił ostatnio dane statystyczne, dotyczące śmiertelności wśród dzieci w różnych krajach.

Z danych tych wynika, że największa śmiertelność wśród dzieci istnieje w Afryce. W Europie bije ten smutny rekord wyspa Malta, następną idą kolejno: Węgry, Polska, Czechosłowacja, Hiszpanja i t. d.

Krajem o najmniejszej śmiertelności dzieci jest Holandia. Jeśli chodzi o miasta europejskie, największą śmiertelność dzieci wykazuje Budapeszt, następnie Saloniki, Warszawa, Ateny i Tulon.

W statystyce urodzeń na pierwszym miejscu stoi Manilla (Azja) która ma stosunkowo największą ilość urodzeń na świecie. Godnym zanotowania jest fakt, iż pod względem ilości urodzeń Ameryka Południowa przewyższa znacznie Amerykę Północną.

Oryginalne ubezpieczenia

W Londynie istnieje giełda ubezpieczeń, przezwaną „The Room”, na której dokonywanych jest wiele wysoce oryginalnych ubezpieczeń.

Ostatnio na giełdzie tej ubezpieczono szyć żyrafy ogrodu zoologicznego. Ponadto ubezpieczono się od możliwości istnienia potwora w jeziorze Loch Ness i... od perspektywy pokoju pomiędzy Boliwią i Paragwajem.

DWIE LODZIANKI ZDOBYŁY NAJLEPSZE WYNIKI LEKKOATLETYCZNE W EUROPIE

Dwa najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletyczne w Europie osiągnęły ostatniej niedzieli dwie łodzianki: Jadwiga Wajsówna (z lewej) i Marja Kwaśniewska. Pierwsza startując we Wrocławiu wobec 30.000 widzów za jąła w swej specjalności — rzucie dyskiem pierwsze miejsce osiągając 39 mtr. 68 cm. Druga, na mistrzostwach w Łodzi, ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie oszeperem — 39 mtr. 10 cm., lepszy o przeszło 2 mtr. od poprzedniego. Oba te wyniki są najlepsze, jakie w r. b. w Europie za-



W czwartek rano odbyła się w sali Konferencyjnej Państwowego Wychowania Fizycznego uroczystość wręczenia wielkiej honorowej nagrody Sportowej Stanisławie Walasiewiczównie. Ponieważ nagrodę tę zdobyła p. Walasiewiczówna dwa razy z rzędu w latach 1932 i 1933, przeto przechodzi ona obecnie na własność znakomitej naszej lekkoatletki. Na zdjęciu moment wręczenia nagrody p. Walasiewiczównie przez dyrektora P. H. W. F. gik. dypl. Kłińskiego.



Ilu deputowanych liczył parlament francuski

W związku z reformą wyborczą we Francji i ewentualnym zmniejszeniem liczby deputowanych w parlamencie, pisma paryskie podają cyfry, dotyczące wahań liczby deputowanych francuskich w wieku ubiegłym. Prawo wyborcze w r. 1831 określiło liczbę deputowanych na 459.

Podczas II Republiki Konstytuanta w r. 1848 liczyła 900 członków, a zgromadzenie ustawodawcze — 750 członków. W okresie II Cesarstwa liczba członków parlamentu zmniejszona została do 300. Po upadku cesarstwa III Republika określiła w r. 1875 liczbę członków Senatu na 300, a liczbę członków Izby na 600.

„CZELUSKINOWCY” W MOSKWIE
Do Moskwy przybyli onegdaj, powitani owacyjnie wszyscy uczestnicy wyprawy „Czeluskińska” oraz lotnicy, którzy uratowali rozbitków. Na zdjęciu jada w samochodzie (od lewej) — lotnik Molokow, kaptan „Czeluskińska” Woronin i członek załogi ratunkowej G. Uszakow.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zezadzek

Barbara zawołała z przejęciem:

— Nie, nie!.. Nigdy!.. Nigdy nie należałam do niego... Zgodziłam się na ślub z nim tylko pod warunkiem, żeby nigdy nie ośmielił się nawet zaproponować mi korzystania z jego praw małżeńskich... Nie wolno mu było nawet słowem o tym napomknąć. Oświadczyłam mu, że musi się zadowolnić tem, iż zamieszkać z nim razem i będę nosiła jego nazwisko. Nic nas poza tem łączyć nie będzie. Byłam i jestem niepołączoną wdową po tobie...

— A jednak twoje małżeństwo rozłącza nas na wieki... Wiesz dobrze, że nasz kościół rozwodów nie uznaje... Oboje jesteśmy zbyt dobrymi katolikami, abyśmy mogli nawet myśleć o zmianie religii dla rozwodu. Jest więc między nami nieprzezwyciężona przeszkoda, której nigz obalić nie jest w stanie... Oczywiście, możeby się udało w sądzie arcybiskupim uzyskać unieważnienie małżeństwa choćby na tej podstawie, że zostałaś wprowadzona w błąd oraz, że między wami, jako małżonkami, nic nie było... Kościół przewiduje to nawet, uznając małżeństwo, które jest „ratum, sed non consumatum” („zawarte, lecz niespełnione”) za nieważne, ale, niestety, nie możesz tego dowiedzieć... Mimo wszystko, gdyby się tak powiedziało całą prawdę, zgromadziłoby wszystkie fakty, niewykluczone, że uzyskalibyśmy unieważnienie twego małżeństwa. Ale, wyznać wszystko, wydobyć najaw wszystkie grzechy i brudy... Nie, to niemożliwe!

— Tak, to niemożliwe... Lepiej tego wszystkiego nie wydobywać na wierzch... Miłość nasza była przekłeta od samego jej początku... Skalaliśmy ją grzechem przedślubnym i dlatego przyniosła nam same tylko cierpienia...

— Basińko... — zdołał wyszeptać tylko Hebdyński i umilkł, bo bał się, że jeszcze słowo, a rozbiłże się, jak dziecko.

Zbliżyli się teraz do siebie ci dwoje, którzy tyle przez siebie nawzajem przecierpieli... Padli sobie w objęcia... Barbara czuła się znów dawną Basią i opłota ramionami szyję swego kochanka...

Długo, długo trwał ich uścisk namletny, wskrzeszający wszystkie najrozkoszniejsze wspomnienia... Zawodowali się sobie z całym żarem młodzieńczego upojenia...

Pierwszy ocknął się Hebdyński, opanowując swe zmysły i mówiąc:

— Basińko, skoro nam nie sądzono było zaznać szczęścia, o którym marzyliśmy i które nam nie było dane, pozwólmy więc napawać się niem w całej pełni naszej najukochańszej Marysi... Nie zechciałabyś chyba na stare lata pozabawiać mnie mojej jedynej radości — widoku szczęścia mojego dziecka?

— Tak, Jasiu, widzę w tem wszystkim palec Boży... To Bóg mi cię tu zesłał w ostatniej chwili, widocznie nie chcąc, aby zeszła z właściwej i nakreślonej jej przez Opatrzność drogi życiowej istota, której przeznaczono wyrokami boskimi żywot świecki... Jej radości niechaj będą naszymi radościami, a jej szczęśliwość naszą pociechą... Niebo, które nas rozłączyło, łączy nas znów w jej osobie... Idź i powiedz Toli... że jej córka — bo zdobyła sobie swem poświęceniem prawo macierzyństwa — przy dźwiękach organów i chórów kościelnych przywdzieje przed świętym ołtarzem nie czarny welon zakonnicy, lecz biały i promienny szczęśliwej panny młodej...

19. OJCIEC I SYN

Już wiemy, że Pela Worska wyszła ze swej wili, zostawiając Monikę w zamroczeniu morfina. Pośpieszyła ku zajazdowi, gdzie oczekiwał już ją niecierpliwie u proga Stanisław Rel. Prawie bez słowa wręczyła mu klucz, a sama wsiadła do czekającego samochodu. Rel kazał szoferowi zawieźć ją do miasta, gdzie wskazał.

Wnet potem Rel podążył do wili... Już szukał zdaleka światełka, zwiastującego, że zbliża się do celu swych marzeń... Nie znajdował... Myślał sobie:

— Pomimo, że Pela ją jakoby starannie przygotowała do tego, co się ma stać, wołała jednak, zapewne, zgasić światła, aby nie podrażnić wstydlivosti Moniki...

Tem szybciej pobiegł i wkrótce już był przed willa...

Pchany szalem namietności, drżącą ręką wsuwał klucz do drzwi wejściowych i wnet znalazł się w hallu. Palła się tam przyćmiona lampa, dzięki czemu mógł bez trudu odnaleźć schody. Zwolna wchodził po schodach, trzymając się silnie poręczy, bo no-

gi tak się pod nim chwiały, że lada chwila mógł spaść ze schodów.

Wszedł wreszcie na pierwsze piętro. Pela mu powiedziała, że Monika będzie na niego czekała w pierwszym pokoiku naprawo. W mroku już dojrzał drzwi. Zatrzymał się na chwilę, aby odsłonić i zebrać wszystkie siły. W grobowej ciszy słyszał tonowanie własnego serca.

Nacisnął klamkę i wszedł do pokoju...

Było zupełnie ciemno...

Słabym i nieśmiałym głosem zawołał:

— Moniko!

Wtem usłyszał za sobą jakieś kroki...

Po chwili smuga jasnego światła załapała pokój...

Rel odwrócił się gwałtownie...

Ujrzał na progu pokoju Moniki Felka Elickiego z latarką elektryczną w ręku...

Ojciec i syn staneli oko w oko...

Spoglądali na siebie śmiertelnie bladzi i jakby przerażeni, że oto tak nagle staneli naprzeciw siebie

Rel był niemal zdumiony na widok Felka...

Felk Elicki tu? W takiej chwili? Skąd? Dlaczego?

— Pocz?

Wtem Rel przypomniał sobie nagle, że przed jakimś czasem Marysia zwierzyła mu się, iż kocha Felka...

Było to już dość dawno... Jeszcze przed chorobą... Kochali się oboje... I już wtedy odrzucał sobie uprzytomnił, jakie to potworne... Przecież Felk jest jego synem, a Marysia córką... Są więc rodzeństwem i kochają się... Chcą się pobrać... Przecież to niemożliwe!

Tak, ale dlaczego nagle znów się tu zjawiał? Co to ma wspólnego z tą sprawą? Skąd się wziął w pokoju, w którym powinna być Monika?

Wtem ujrzał, że Felk trzyma w ręku rewolwer...

Widząc to, cofnął się odruchowo i naprzężył obronnie...

Stali tak teraz obaj nieruchomi... Trwożny let padł na nich obu, jak lodowaty całun, przesywając ich nawskroś... Wszystkie mięśnie im steżały, wszystkie nerwy napięły się...

Rel wyczuwał, że musi się stać coś strasznego, coś niespodziewanego, tajemniczego i przerażającego...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

UWODZICIEL KUSI...

Panna Tecla spojrzała w oczy Noderskiego i powoli, jakby z żalem, pokręciła głową:

— Moje marzenia są nie do urzeczywistnienia!

— Czyż to przystoi w pani wieku wątpić w spełnienie marzeń?... Jestem pewny, że nie trudno będzie je urzeczywistnić!

— Mvll się pan, panie hrabio! Gwiazdy nie spadają do rak biednych ludzi.

— O, bardzo to ładnie powiedziane, ale bardzo dalekie też od życia. Pieniądze? Przecież zapewne nie o nich pani myśli?

— Nienawidzę pieniędzy! Przez nie płynię zło na świat cały — powiedziała z żalem. — One stwarzają nieszczęścia, psują charakter...

— To wszystko prawda, ale nie mówmy o tych orzykrych sprawach...

— Czem więc mogę służyć?

— Zanim co kupię, chciałbym pania prosić o coś...

— Słucham.

— Niech mi pani wyświadczy wielką łaskę!

Niech pani wyrazi swą zgodę na małą przejażdżkę...

Niech mi pani nie przerywa, muszę skończyć!.. Tak bardzo chciałbym z panią porozmawiać. A tu w sklepie, gdzie każdej chwili ktoś wchodzi i przerywa, to niema możliwości zamienić nawet paru zdań spokojnie... To przecież do niczego pani nie zobowiązuje. Proszę pogawędzić sobie. Marzę o tem, jak o największym szczęściu!

— I cóż panu przysądzi z rozmowy z dziewczyną niewykształconą i mało obytą w świecie?

— Czyż pani wszystko robi, mając na względzie jakiś korzyść?

— No /fel

— A jednak ja wynoszę wielką korzyść z naszej rozmowy. Głos pani, jej widok sprawiają na mnie wielkie wrażenie. Odmieniam się w obecności pani. Czuje się tak doskonale! To zresztą jest uczucie zupełnie zrozumiałe. Przeżywa je każdy człowiek, kiedy stałe wobec czegoś pięknego i niezwykle dobrego!

— Oho! Bardzo pan przesadza, panie hrabio!.. Nie jestem ani tak piękna, ani tak dobra!

— Ocena piękna i dobra zależy tylko od naszych oczu i naszego serca! Zatem... Czy mogę oczekiwać od pani o godzinie siódmej w pobliżu?

Panna Tecla patrzyła śmiało w oczy mężczyzny. Rada byłaby przeniknąć w głąb jego duszy. Prawda, pragnęła tej propozycji, pragnęła tej rozmowy, oczekiwała jej, ale kiedy teraz miała dać odpowiedź, kto wie, czy nie decydująca o jej życiu, zawahała się.

Jedna myśl za drugą biegły szybko w jej głowie: — Powiedzieć „nie” — stracię go na zawsze ze swych oczu!.. Powiem „tak” — narazam się... Bedzie to igranie z ogniem, który mnie sama może poparzyć!

Myślała o tem, by odmówić, a usta tymczasem powiedziały:

— Jeśli naprawdę sprawi to panu przyjemność, to może... odwiedzić mnie pan po zamknięciu sklepu do domu?..

Noderski nie ukrywał swego radości.

— Pierwsze lody przelamane — myślał. — Będziesz moja!

Nagłos zaś powiedział:

— Sprawi mi to niezmierną przyjemność. Marzę o tem oddawna!.. Będę na panią czekał w samochodzie w pobliżu — dodał pośpiesznie, bo otworzyły się drzwi i wszedł jakiś klient.

Opanowała go taka radość, jakiej nie odczuwał już oddawiedawna. Nie nie kupiwszy, wybiegł ze sklepu, nie kładąc nawet kapelusza na głowę.

Ochłonał nieco dopiero w samochodzie i przypomniał sobie, że będzie miał przeprawę z Montemortem, któremu przyznał się coprawda do niewypelnienia rozkazu, zapowiadając, że czuwa nad Wymirskim i czeka tylko odpowiedniej okazji.

— Wykręcić się narazie, że nie miałem okazji! — myślał. — Zresztą Wymirski nie bywa nigdy sam w domu, jak mnie informował Montemort!.. Nie mogłem go wyciągnąć gdzieś za miasto przy świadkach!

Nie myślał o tem wiesz. Był całkowicie pochło-

nięty oczekującym go spotkaniem z Tecią i już zastanawiał się, jak ma postąpić, by przejażdżka nie ograniczyła się do odwiezienia dziewczyny do domu.

— Muszę ją dokądś wyciągnąć! — planował. — Całe dni spędza w sklepie, nie będzie więc chyba trudno skusić ją jakim teatrem, czy dancinżem!..

Ale w tej samej chwili przypomniał sobie dotychczasowe trudności i nieco niezcierpliwion potrzaskał zaciśniętą w pięść ręką.

— Trzeba będzie wysilić wiele sprytu, by przełamać przesady tej dziewczyny!.. Taka prosta dziewczyna, wychowana według tak zwanych zasad uczciwości jest prawdziwie nieprzystępna księżna w porównaniu ze wszystkimi arystokratkami, które można zdobywać z łatwością, a nawet bronić się im wobec ich bezwstydu i wyuzdania!..

— O, do diabła — przypomniał sobie nagle. — wypada, żebym odwiedził wreszcie swoją narzeczoną!

Skierował samochód w przeciwną stronę.

Myśl o Tece jednak nie opuszczała go. Palac napierosa, oddał się marzeniom, wyobraźnia malowała mu już zawczasu obrazy rozkoszy, które go czekały.

Zdawało mu się, że już jego wargi od ust dziewczyny dzieł znikoma przestrzeń, że przeniknęły jej oczy zachodzą mgła namietności, a ręce stały się bezwolne, uległe...

— Jestem wreszcie bliski celu! — myślał. — Urządze jej wspaniałe mieszkanie, prawdziwe gniazdko miłości! Będę ją strolił tak, że będzie najpiękniejszą kobietą w Warszawie!.. Będę miał najbogatszą żonę w stolicy i najpiękniejszą kochankę!

Fala dumy kofysała Noderskiego... Zdażał do szczytu bogactwa i zadowolenia swych pragnień!

Ocknął się, kiedy samochód zatrzymał się przed pałacem Kunie-Lamockich.

Noderski podniósł się ociężale i niechętnie z miękkich poduszek.

— Był to odwyd, potem weźmie się do Tecl! — pomyślał.

Dalszy ciąg jutro

Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

PIJAŃSTWO

Mielśmy przedstawić w dzisiejszym artykule obraz nierządu, azerającego się w Warszawie po zduszeniu powstania 1863 roku za przyzwoleniem i przy poparciu władz rosyjskich. Po namyśle jednak doszliśmy do przekonania, że pierwszeństwo należy się innej płaszczyźnie społecznej, niemniej groźnej od prostytucji i pozostającej z nią w ścisłym związku.

Mowa jest o alkoholu. Rząd rosyjski popierał pijaństwo z wielką życzliwością. Dla Moskale wódka i prostytucja były to główne środki walki z prądem wolnościowem.

Rosja dążyła do tego aby po grażył naród w upadku nietylko politycznym ale i moralnym. „Im więcej w Polsce będzie łobuzów, alfonsów, złodziei i nałogowych alkoholików tem mniej będzie ludzi ideał, powstańców i obrońców spraw społecznych” — rozumował nie bez słuszności szef policji i żandarmerji carskiej, pisząc instrukcję dla zarządców b. Królestwa Polskiego.

Niestety, grunt polski okazał się wielce podatny dla alkoholizmu. Znieprawienie narodu zaczęło się o wiele wcześniej, jeszcze w saskiej epoce picia, żarła i popuszczania pasa.

RYCERZE KIELISZKOWI

Niegdyś pito dlatego aby pić. Ongiś, gdy pan chorąży, przyśknąwszy do ust garncowy puhar, wychylił go duszkiem, to pan skarbnik, idąc z nim w załogę, położył się pod beczką, odkręcił kurek i lał w gębę jak w wiadro tak długo, aż go złuzował pan męcznik albo podstoli. Potem szli kompanją do studni, leli sobie na czupryny zimną wodę i kładli się spać pokotem, aby wstawszy, pić na nowo.

Podczas pijatyk ojcowie pilnowali synów. — Kostek, pokaż się! — mawiał do 18-letniego synalka, wzdrgającego się przed ogromnym kielichem, stary pijus — wszakże ty mój syn, nie rób mi wstydu!

Znana jest odpowiedź pewnego pana radcy, który już młodzi dostawał i chętnie zrezygnował z podanego mu kielicha, a gdy mu żona radziła aby wylał wódkę do doniczki, bo nikt własnie nie patrzy, rzekł: — Pan Bóg patrzy! — i wychylił do dna kielich, pomimo czkawki.

Popularny był w sferach ziemiańskich powiatu warszawskiego niejaki p. Kalasanty N., który urzucał się zwykle ołerszy, chociaż miał niezawodny środek na wytrzeźwienie — kieliszek spirytusu. Ale cóż kiedy wychyliwszy go, nie był w stanie ruszyć ani ręką ani nogą.

Padł więc na kanapę i spał kilka, a czasem kilkanaście godzin. Budził się przy końcu pijatyki, gdy już goście się rozjeżdżali.

Przecierał oczy, ziewał, wyciągał członki, potem stawał na środku pokoju i nosowem głosem intonował beczelnie na nutę oberka:

Miałem się dziś chętnie upić, lecz picia nie stanie. Zatem, gospodarzu, przwimił pożegnanie!

Na taki publiczny afront, gospodarz, który wzdychał już do spoczynku, zamykał drzwi na klucz, wzdawał polecenie zdel-

lowania kół ze stojących przed dworem bryczek i kazał przynieść wina i wódki, aby przekonać gości, że go nie braknie.

Wielką również popularnością cieszył się w początkach ubiegłego roku sędzia Lankowski, w którego domu odbywały się częste orgie kieliszkowe. Oporniejszych gości namawiał do picia, całując każdego coraz ni-

żej tak, że zaczynał od policzków i ramion, a kończył na brzucho.

„Pamiętam — opowiada literat Bliziński — że raz tak się na przykrzał, tak biegał jedząc z sąsiadów, skazanego z powodu choroby na mleczną dietę, z zabronieniem trunków, że bledak wyczałowany w żołądek, wzruszony dowodami starożytności

gościńności sędziego, spił się jak bela i w trzy dni umarł.

I nawiąże, że pan sędzia miał z tego powodu wyrzuty sumienia? Gdzie tam! Jedyną oznaką skruchy były słowa: „Djabliż wiedzieli, że mu zaszkodzi!”

Raz na podobną pijatykę trafili do sędziego dwaj sąsiedzi p. Ignacy z D. Mateuszem.

Pierwszy mieszkający o mile

drogi, przewlechał był za jakimś interesem do drugiego. Zgadzało się o sędzi, a że obaj okazali chętkę odwiedzenia go, więc pan Ignacy zabrał na swola bryczkę pana Mateusza.

W nocy poceli się odprowadzać pieszko, ściskając się, śliniac i oświadczać z przyjaźnią.

Wreszcie, utknawszy gdzieś w rowie, zasnęli we wzajemnych objęciach, jak przystało na dobrych towarzyszy.

I co powiecie? Obudzili się nad ranem zdrowi i z jak najlżejszym apetytem!

Tyle Bliziński, pogodny pamiętnikarz życia szlacheckiego. A teraz posłuchajmy, co mówi poważny historyk o wycładzie ulic popowstaniowej Warszawy.

POD ZNAKIEM KNAJPI

Co dom, to szynk, co drugi dom to knajpka z muzyką, a wszystko przy drzwiach otwartych.

Starsze pokolenie pamięta te straszne postacie zezwierzęconych pijaków, śpiących pod prógami szynków w biały dzień. Nikogo to wtedy nie raziło i żadnemu policjantowi nie przyszło nawet do głowy usunąć z widoku publicznego nawpół nagle cielsko nieprzytomnego nałogowca.

Szynki nie miały drzwi, z wnetrza na ulicę buchał odór wódki, przechodzień widział pijących z blaszanki u szynkwasa, a ohydne wymysły i przekleństwa rozlegały się z wnętrza otwartych wiecznie szynków.

Oczywiście pijaństwo przyczyniało się do rozwoju prostytucji i odwrotnie. Trudno było ściśle orzec, co wówczas było większem i jaskrawszem złem w Warszawie, czy dom publiczny, zajmujący całą kamienicę w bezpośrednim sąsiedztwie bramy hotelu Saskiego, na Krakowskim Przedmieściu gdzie w otwartych oknach siedziały wymalowane prostytutki, wabiące przechodniów, czy też o kilka kroków dalej koło Starej Poczty (przy zbiegu z Trebacką) szynk w narożnej kamienicy, przed którym wystawiali często ludzie o opuchłych z pijaństwa twarzach, nawpół nadszy.

Wewnątrz szynku co chwila wybuchala bójka, która dopiero wtedy gdy przybrała poważniejszy rozmiar, powodowała interwencję stojkowego z roku lub pana rewizowego, zbierającego w knajpie hotelu Kowieńskiego na Długiej swoje daniny od pijaństwa i prostytucji.

Ludzie ówczesni nie mieli pojęcia i nie czuli straszliwego odoru rymstoków ulicznych, do których schodziły się soleki ze wszystkich kamienic sąsiednich, obywali się bez najprostszyc ubikacji higienicznych, bili wodę niefiltrowaną, nie odczuwali również całej ohydny prostytucji i pijaństwa, jaka rozwijała się w bezpośrednim ich sąsiedztwie.

Może i niejedno odczuwał, lecz wszak krótkowzrosty zarządca władzy nie było wolno; cenzura nie pozwalała żadnemu niemu wystąpić przeciw tej bhydzie; przynębienie wobec prześladowania stosowanego po powstaniu styczniowym; było straszliwe, godzono się więc z konieczności ze złem, na którego wspomnienie dziś jeszcze człowiek wzdryga się za wstrem.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Płata serja zadań i ciekawych pytań przyniosła ciekawy i obfity plon. Najpierw jednak zajmijmy się wątpliwościami, które przedstawiłi niektórzy Czytelnicy w listach, dołączonych do rozwiązań.

ROZWIĄZUJCIE WSZYSCY

Już tydzień temu wyraźnie zaznaczyliśmy, że rozwiązywać zadania i odpowiadać na pytania mogą wszyscy nietylko uczeni, a więc każdy nasz Czytelnik, jak może i umie. Wszystko bierzemy pod uwagę, a szczególne wagę przywiązujemy do odpowiedzi pisanych ręką niewprawną do pióra, zmęczoną wysiłkiem fizycznym. Od tego jesteśmy, byśmy się nawzajem rozumieli i wystarczy sam parę słów, aby ocenić człowieka i powiedzieć — oto człowiek myślicy. A myślenie potrafią wszyscy, jeśli chcą, niekoniecznie trzeba zaraz uniwersyteckiego wykształcenia.

Właśnie wśród listów 5-jej serji otrzymaliśmy jeden, napisany niewprawnie, z błędami ortograficznymi, ale świadczący wymownie, że pisał go człowiek, który chce myśleć i mimo wieku i pracy ciężkiej — czyta, stara się pisać. Przynajmniej mu nagrodę jedyną myślnie bez wahania. Sądźmy, że nasza odpowiedź rozwieje wszelkie wątpliwości.

Przystąpimy teraz do omówienia rozważań i odpowiedzi.

ZAGADKA była tak łatwa, że padła jedynomyślną odpowiedzią: jabłko! Jeśli się mówi o jwie, to kózby zaraz nie pomyślał... jabłku?

RYTANIE: co najpierw czytasz w gazecie — większość Czytelników zajmują się w pierwszym rzędzie powieściami. Na drugim miejscu — idzie polityka. Ten wynik, przynajmniej szczerze, był dla nas niespodzianką. Z przyjemnością stwierdzamy, że coraz więcej ludzi interesuje się sprawami, dotyczącymi całej ogół, a więc szerokie masy „wyrabiają się politycznie”. Powinniśmy wszyscy orientować się w tem, co się dzieje w społeczeństwie. Na dalszych miejscach kolejno figurują: zabawne feljetyony Napoleona Sędko i S. F-a, sprawozdania sądowe, dział „W cztery oczy”, wypadki, sport, wyścigi. O samym konkursie nie mówimy, bo się rzeczy, ci, którzy rozwiązują zadania, interesują się nim.

UKŁADANKA CYFROWA wydawała się nam bardzo trudną, a przekonaliśmy, że ogromna większość Czytelników odczytywała trafnie piękne zdanie z książki „Mój Zyrardów” p. Hulki - Laskowskiego. Zdanie to brzmi: „Na jednym biegunie życia widzimy arapieżny i nigdy nienasycony kapitalizm, który dla celów swoich idzie po trupach, a na drugim biegunie staje do służby szlachetne i piękne człowieczeństwo”.

UZUPELNIANKA nie sprawiła też trudności i w wszystkich odpowiedziach odczytaliśmy: „Konkurs zadań i ciekawych pytań Ostatnich Wiadomości ćwiczy umysł, jest rozrywką i daje możność otrzymania nagrody”.

CO MYŚLISZ O NAJBLIŻSZEJ WOJNIE? Nad tem pytaniem prawie wszyscy Czytelnicy zastanowili się poważnie i, rzecz ciekawa, odpowiedzi na ogół niewiele się różniły.

Wtracimy tylko małą uwagę. Otóż jedna z Czytelniczek zamiast odpowiedzi sama zadała pytanie, co „redaktor konkursowy” myśli o wojnie. Zadając to pytanie, chcieliśmy poprosić wymiennie myśli między Czytelnikami i to zadanie zostało spełnione. Niestety Szanowna Czytelniczka, podpisana „Petit-Marquette” posadza nas o „przebiegłość”. Zresztą „Mała Maryjka” przynajmniej sama, że jest przekorna.

nie podchwalamy też tych Czytelników, (było ich na szczęście tylko kilku), którzy zamiast odpowiedzi napisali: „nie zajmuję się polityką”. Chyba wszyscy Czytelnicy przynajmniej są świadomi, że o poważnych sprawach powinniśmy myśleć wszyscy bez wy-

jąk brzmiały odpowiedzi o waju? Czy wybuchnie? Jest tylko 4 optymistów na kilkanaście setek odpowiadających: trzech twierdzi, że nie wybuchnie, bo jej się wszyscy boją, a czwarty powiada, że za lat 50! Spodziewają się wojny wszyscy.

Za ile lat? Ogromna większość Czytelników spodziewa się jej za — 3 — 5 lat. Niewiele spodziewa się za rok (szczególnie wojny rosyjsko-japońskiej), a więc prawie nikt nie wierzy w trwałość zawartych paktów. Takie niewiara do zobowiązań jest bądź co bądź uzasadniona historycznie.

Między jakimi państwami wybuchnie wojna? Odpowiedzi są ostrożne, pełne zastrzeżeń, ale większość Czytelników wskazuje dwa źródła niebezpieczeństwa: Niemcy w Europie i Japonia na Dalekim Wschodzie. To są dwa państwa najbardziej skłonne do wywołania pożogi wojennej, która, jak wszyscy myślą zgodnie, ogarnie cały świat.

Czy będzie długo trwała? Zapewne niezbyt długo (poł roku, rok, niewiele tylko sądzi, że dłużej), gdyż wystarczy kilka miesięcy, by dokonac potworzonego zniszczenia, wymordowania milionów ludzi; resztę dokonają głód, epidemie, nędza.

SZARADA z latwością przez wszystkie odgadnięta — to „sterta”.

TAKIE SOBIE PYTANKO na temat starszych panów i parusola spowodowało liczne wycieczki przeciwko „starszym panom”. Właściwa odpowiedź brzmi: borki! W darme parusola nie da, więc dlatego kupują. Wiele w odpowiedziach, że dlatego, bo parusol nie kupi starszego pana. A dostało się starszym panom! Pogadzają ich o to, że latwiej filrtować pod parusolem, łatwiej zebrać na ładne nozki, łatwiej zawiązać znajomości, utrzymać przed wierzytelnymi, utrzymać własne, togi, żeby nie odczuwać... samotności i wiele, wiele innych przykrości. Ale ko chani starsi panowie, nie bierzcie sobie tego do serca! Jeśli już imi nie jesteśmy, to nim będziemy!

SZARADA (znów łatwa): maskarada.

PYTANIE O GNIEWIE wypadło również rozmaicie. Na ogół można sądzić z odpowiedzi, że każdy pałny na te sprawy inaczej. A więc uzalenie ambicji, prawda wypowiedziana bez ogródki, nagrawanie się, zły podrost, niesprawiedliwość, zdrada miłości. Jeden z Czytelników ujmuje odpowiedź w następującym czterowerszku: Gniew srogi, okrutny w każdym to wywoła, gdy człowiek pracuje codziem w pocie i gdy z jego pracy inni się bogacą, a on cierpi głód, gdyż mu... drwinami... płacę.

Bardzo ciekawie ujął odpowiedź 18-letni p. Jerzy Krysiński z Warszawy, w którym największy gniew wywołuje partyjniactwo, zaprzeczające hasło „w jedności sila”. Nie brak też odpowiedzi zarobkowych jak odciak, warty ta komornika, łaciłował.

SZARADY nie sprawiają wogóle trudności, i ta była trafiała: rozwiązaną Katarzyniarze.

TAKIE SOBIE PYTANKO na temat „mówiących” krów znalazło należytą „odprawę”; prawie wszyscy (ale nie wszyscy) stwierdzili, że przecież krowy nie mówią!

Z przyjemnością w dalszym ciągu musimy stwierdzić, że prawie nikt nie mówi, który nie wiedział idar są: Prus, Bem, Kiliński, Skarga, Skłodowska - Curie i Zeromski. Padła poprawna jedna niefortunna i smutna odpowiedź, że to wszystko... poeci, ale też kto to napisał, przeczytawszy rozwiązania, będzie już wiedział, że:

Prus Bolesław (prawdziwe nazwisko Aleksander Głowacki) znakomity pisarz publicysta (ur. w r. 1847, zmarł w r. 1912). Napisał szereg powieści (Lalka, Faraon, Emancypantki, Płazówka i inne, wiele artykułów i nowel).

Józef Bem (ur. 1794 r., um. 1850 r.), generał, znakomity artylerzysta, w pow-

staniu listopadowem odznaczył się pod Ostrołęką. Na Węgrzech odznaczył się wielką walecznością. Węgry wynawili mu pomnik. Pod koniec życia przyjeżdżał do Warszawy.

Jan Kiliński ur. 1760 r. um. w 1829 r.), szewc warszawski, przywódca powstania w r. 1794, Kościuszkowski mianował go pułkownikiem.

Piotr Skarga (Paweski) (ur. w r. 1536, um. w 1612) znakomity kaznodzieja, jezuita. Wstąpił się „kznaniami sejmowem”, gdyż był kaznodzieją na dworze.

Maria Curie - Skłodowska, ur. w 1867 r. w Warszawie, znakomita uczona, wykryła pierwiastek promieniotwórczy rad, mający wielkie znaczenie w lecznictwie. Za swe prace naukowe otrzymała nagrodę Nobla.

Stefan Zeromski (ur. w r. 1864, um. w 1925) wybitny powieściopisarz. Na piśmie wiele niezapomnianych powieści: Wierna rzeka, Szyfrowe prace, Ludzie bezdomni, Dzieje grzechu, Popioły, Przedwiośnie.

Znów SZARADA — olej.

ROZSZYBANKA PRZYŚLOWIA (tylko w numerach prowincjonalnych): Biednemu i wiatr w oczy wieje.

UKŁADANKA: Jedność.

PYTANIA nie braliśmy pod uwagę, wobec doniesłego wydarzenia, jakim była tragiczna śmierć z ręki skrytobójcy s. p. min. Pieracidego.

NAGRODZENI

Po rozpatrzeniu rozwiązań i odpowiedzi komisja rozdzieliła nagrody w sposób następujący:

I nagroda zł. 25 gotówka — K. Kontowski (Warszawa, Wolska 133 m. 16).

II nagroda zł. 15 gotówka — Stanisława Kalinowska (Warszawa, Czernałkowska 112 m. 137).

III nagroda zł. 10 gotówka — Paluszówna Aleksandra, Częstochowa, ul. 1 Maja 40.

IV nagroda przyrząd do gotowania — Jan Klimaszewski, Warszawa, Mińska 9 m. 41.

V nagroda paczka toaletowa — Stefania Matewska, Warszawa, Freta 26 m. 19.

VI nagroda paczka toaletowa — Kazimierz Kozłowski, Skolimów.

VII nagroda paczka toaletowa — Aleksander Romanowski, Warszawa, Grojecka 46.

VIII nagroda książka — Zygmunt Kozłowski, Łomża, St. Okrzei 1 m. 7.

IX nagroda książka — Edward Misztal, Królewska Huta, Chrobrego 4.

X nagroda książka — Obuchowski Stanisław, Białystok, Dworzec Kolejowy.

Poza tem 5 nagród po 2 bilety do pierwszego nadgród kina w Warszawie otrzymają pp.: Roman Górkiewicz (Warszawa, Radzymińska 131 m. 9), Franciszek Bojowski (Warszawa, Towarowa 27 m. 17), Kazimierz Zaremba (Solec 37 m. 12), Jerzy Krysiński (Gróchowska 189 m. 13) i Bogusław Ołtarzewski (Poznańska 12 m. 8).

Wszystkie wyżej wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się po odbiór nagród w środę dnia 27 czerwca między 10 a 3 po poł. Tegoż dnia upływa termin składania rozwiązań i odpowiedzi 6-jej serji.

Skandaliczne stosunki w fabryce dykt b-ci Braun

Niezwykle zarządzenie, jakie w tych dniach zakomunikowano robotnikom fabryki dykt zwróciło uwagę na ten odcinek pracy. Dyrekcja fabryki miała czelność zagrozić robotnikom, że wynoszenie wszelkich danych o stosunkach panujących w fabryce, zwłaszcza komunikowanie dla prasy będzie ścigane sądownie.

Mniejsza już o środki, przy pomocy których dyrekcja będzie mogła wykryć rozsiewających i komunikujących dane o warunkach pracy, ważniejsza jest sprawa co wpłynęło na tego rodzaju niesłychane zarządzenie.

Otóż jak zdołaliśmy ustalić w fabryce zapanowały stosunki, których ujawnienie w wysokim stopniu jest nieprzyjemnym dyrekcyj.

Oto mała garstka danych: W fabryce pracuje około 400 robotników, w tej liczbie większość stanowią kobiety. Zśród mężczyzn znaczną część stanowią wieśniacy z okolicznych osiedli. Praca odbywa się przez całą dobę, na 3 zmiany. Dzienny zarobek mężczyzny wynosi od 1 zł. 76 gr. do 2 zł. 50 gr., kobiet — 1 zł. 50 gr.

Fabryka notorycznie zalega z wypłatą zarobków, co w swoim czasie powodowało długotrwałe strajki.

Obecnie, zaległości sięgają od 3-ech tygodni, są nawet robotnicy, którym nieregulowano zarobków za lata 1933 a także 1932 rok.

Należałoby wyjaśnić sprawę jak przedstawia się zatrudnienie kobiet w porze nocnej. Według naszych danych w fabryce dykt jest to praktykowane wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy.

Przed ewentualną wizytą niepożądanych gości, dyrekcja petrafiła doskonale zabezpieczyć się. Przy bramie po zadzwonieniu, z okienka wysuwa się glo-

wa stróża, która bacznie bada przybyśa i dokładnie wypytuje o powody wizyty. Telefonicznie porozumiewa się z dyrekcją i wreszcie wpuszcza interesanta. Zajmuje to akurat tyle czasu, że zatrudnione kobiety mogą przerwać pracę i skryć się, gdyby tak zarządziła dyrekcja.

Ciekawem jest, czy dyrekcja wie o utartym systemie przyjmowania prezentów przez majstrów od robotników chłopów,

którzy w ten sposób chcą zaskarżyć względy na wypadek redukcji. Prezenty są w postaci kaczek, kur, masła i t. p.

Jeżeli tego rodzaju dane dyrekcja zamierza zataić przez nieuzasadnione groźby, to musimy zaznaczyć, że pogrożki są płaone, gdyż Sądy w Polsce napewno nie będą pociągać robotników, natomiast prędzej członków dyrekcji, którzy wprowadzają podobne stosunki.

Dążenia prawosławnych parafjan w Jeziorach

Prośby jezierskich prawosławnych parafjan, zwrócone do Jego Ekscelencji Biskupa Antonjusza w Grodnie w sprawie odwołania z Jezior obecnego proboszcza ks. Józefa Gurina nie dały pożądanego rezultatu, czego dowodem był „List otwarty”, drukowany na łamach naszego pisma.

Wobec tego parafia przygotowuje delegację, która będzie wysłana tak do Metropolity

Djonizego, jak i do p. Ministra Oświaty i Wyznań Religijnych.

Parafianie jezierscy w katerycznej formie zastrzegają się przed podleganiem duchownej opiece „wybrakowanych” pastarzów z innych parafij i proszą o wyznaczenie im proboszcza z reputacją czystą i niczem nieposzlakowaną.

Jak dalece sprawa przybrała ostry charakter świadczy fakt, że w razie nieuwzględnienia prośby przez wyższe władze cerkiewne parafianie zamierzają opuścić łono Prawosławnej Cerkwi.

Proces o zniewagę Marszałka Piłsudskiego

Na ławie oskarżonych w grodzienkim Sądzie Okręgowym zasiadła 28-letnia mieszkanka m. Wołpy Kamila Jezierska.

W dniu 19 maja ub. r. podczas dokonywania czynności egzekucyjnych przez sekwestrata Wacława Kupińskiego, Jezierska dopuściła się aż czterech występów: znieważyla (Urząd Rzeczypospolitej Polskiej, osobę Ministra Spraw Wojskowych Marszałka Piłsudskiego, dalej przeszkodziła w dokonywaniu czynności egzekucyjnych i znieważyla sekwestrata.

Za zaległe podatki sekwestrator postanowił zabrać kufier. W tym celu polecil Jezierskiej, by go wypróżniła. Podczas wyjmowania różnych rzeczy na dnie znalazł się również portret Marszałka Piłsudskiego. Jezierska cisnęła portretem o ziemię, pozwalając sobie na

dość śmiało i znieważające słowa. Zawiodło to ją na ławę oskarżonych.

Przed sądem tłumaczyła się, że była zdenerwowana i nie pamiętała co mówi.

Sąd po rozpoznaniu sprawy

skazał Jezierską za zniewagę Marszałka Piłsudskiego na 1 rok aresztu, za pozostałe przestępstwa po 4 miesiące aresztu za każdy, jako łączną karę wymierzył 1 rok aresztu z zawieszeniem na lat 5.

40-tu maturzystów gimnazjum męskiego

W dniu wczorajszym zostały zakończone egzaminy maturalne w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Mickiewicza.

Matury otrzymują następujący absolwenci:

- 1) Alimow Jerzy, 2) Antonowicz Mikołaj, 3) Babkiewicz Józef, 4) Bajkowski Kazimierz, 5) Berg Juljusz, 6) Bieniecki Tadeusz, 7) Biernacki Michał, 8) Bisping Krzysztof, 9) Bohatyrewicz Waclaw, 10) Broner-

- 11) Burde Zorach, 12) Chilianowicz Jan, 13) Chmielewski Jan, 14) Czerniawski Aleksander, 15) Daszkiewicz Stefan, 16) Długosielski Romuald, 17) Dzierżek Edward, 18) Gabryelewski Gabriel, 19) Gasperski Zygmunt, 20) Gotkin Tauchun, 21) Higier Jerzy, 22) Hryniewicz Stanisław, 23) Jakubowski Witold, 24) Karzinkin Leonidas, 25) Kononowicz Antoni, 26) Krasieński Stanisław, 27) Kuczyński Władysław, 28) Lubicz Leon, 29) Malec Rafał, 30) Matusiewicz Eugenjusz, 31) Nuprejczyk Eugenjusz, 32) Pałac Stanisław, 33) Puchalski Aleksander, 34) Samojlik Kazimierz, 35) Sołoma Edward, 36) Szachnes Abe, 37) Szczęsnowicz Antoni, 38) Tarasewicz Antoni, 39) Turjański Jakób, 40) Witkiewicz Jerzy.

Drużynowe zawody tenisowe Warszawa—Grodno 1:1

W dniu wczorajszym na kortach Cresovii rozpoczęły się zawody tenisowe o mistrzostwo drużyn pomiędzy Warszawskim Klubem Sportowym 1922 a Cresovią Grodno.

Rozegrane zostały dwie pojedyncze gry pierwszych rakiet pań i panów.

- 1) Goldsztejn (W-wa) — inż. Bortnowski 11:9; 6:2.
- 2) Goldsztejnowa (W-wa) — Dessinowa 2:6; 3:6.

Pierwszy dzień spotkania zakończył się wynikiem 1:1. Dziś o godz. 10-ej rano i o

3 ej ppół. najciekawsze spotkania: single panów, gra podwójna panów i mieszane. Na zakończenie pokazy.

Ze sportu

Makabi Gr.—Makabi Suw. 5:0

Wczorajszy mecz piłki nożnej w ramach rozgrywek o mistrzostwo okręgu, rozegrany na stadionie O. K. III w Grodnie, pomiędzy miejscową Makabi a Makabi suwalską przyniosł zdecydowane zwycięstwo grodnianom w stosunku 5:0. Przez cały czas gry grodnianie górowali nad przeciwnikiem, który ostatnio staje się coraz słabszy.

Nadstane:

Na rzecz Ligi M. K.

Należne od Starostwa Grodzienkiego 50 zł. (pięćdziesiąt) dotychczas nie uiszczone tytułem zwrotu kosztów poczynionych przy urządzeniu Uroczystego Nabożeństwa za duszę ś. p. Ministra Bronisława Piętrackiego przeznacza Fara Grodzienka z powodu „Święta Morza” na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Ulepszenia w ogrodzie zoologicznym

Specjalnie wybudowany dla ptaków wodnych staw w ogrodzie zoologicznym został ogrodzony siatką drucianą.

Przed kilku dniami na staw zostały wypuszczone mewy, które przedtem znajdowały się w woljerze razem z kurkami wodnymi, łyskami, bakiem, kulonem i bataljonikiem.

Duża przestrzeń i względna swoboda dodatnio wpłynęły na mewy. To też rażno uwijają się na wodzie i radość swoją wyrażają w przeraźliwym krzyku.

W ogrodzie zoologicznym są jeszcze do sprzedania b. tanio jaja bażantów mongolów po 50 gr. szt. i jaja gęsi labędziowych po 1 zł. szt.

Czytelnicy zbierajcie najnowsze kupony premjowe, gdyż niebawem

większość z Was tylko pod tym warunkiem otrzyma **CENNE PREMJE,** które w znacznej ilości przygotowujemy naszym stałym czytelnikom.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i ś!
Wielka niespodzianka Ulubienica Grodna **Marja Balcerkiewiczówna** bohater „Hanki” **Zbigniew Staniewicz** oraz **Krystyna Ankwitz, Tadeusz Ordeys** i inni w najnowszym rewelacyjnym potężnym dźwiękowcu polskim o najwyższej doskonałości artystycznej produkcji 1934 roku p.t.

ZAMARŁE ECHO

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I Ś
Wspaniały program **Ramon Nowarro** w filmie p. t. „Ben-Ali”

Nadprogram: **Charlie Chaplin** w filmie pt. **Cyrk**

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

„S. O. S.” (Góra lodowa)

Każdy powinien — każdy musi zobaczyć wielki dramat wśród bezkresnych pól lodowych bieguna północnego

„S. O. S.” — milionowych kosztów!

„S. O. S.” — rewelacyjny twór geniusza ludzkiego!

W rol. gł. **ROD LA ROCQUE, GIBSON HOWLAN**

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Poczt. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr.

Dziś ulubieniec całego świata, bezkonkurencyjny piosenkarz paryski **ALBERT PREJAN** oraz bohaterka „Markiza Yorisyka” **ANNABELLA** w bezkonkurencyjnym filmie reżyserji Rene Claira p. t.

„Obława w Paryżu”

ANONSI „Wielka klatka” ANONSI

Zakład Krawiecki F. PICEWICZ
Grodno, ul. Listowskiego (obok lokalu S. U. P.)
Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. 20

Kino Polonja 20 gr.
Dziś od godz. 12-ej w południu **Serca wieczne młode**

Dla świadomego, który rozumie że najlepsza to najtańsza!

SŁYNNNE ROWERY „ORBIS”
są do nabycia wyłącznie w firmie **LINNIK**
Grodno, Dominikańska 1 telefon 186
Na składzie Artykuły fotograficzne w dużym wyborze
Również na składzie rowery po zł. 130 gotówką! 8

Kino Dźwiękowe „APOLLO”
Dziś popołudniowe seanse **Jaką mnie pragniesz**
Początek o godz 12-ej i 2-ej **Wstęp od 20 gr.**

Do kąpieli i na plażę
gustowne:
kostjomy
parasolki w kwiaty
kapelusze
czepki gumowe
paski
pantofle
po cenach przystępnych
poleca **J. MIKO**
13 **GRODNO,**
Dominikańska 19